

Przenikanie wzorów – nie tylko geograficzne

5 września 2021

W niedawnym felietonie pisałam o królewskich arrasach z Wawelu, oraz roli jaką Kanada odegrała przechowując te arrasy i zabezpieczając je od wojennej kradzieży przez okupantów: albo Niemców, albo Rosjan. Klub Seniora Złota Jesień działający przy Gminie 1-ej Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie dostał pozwolenie od Muzeum na Wawelu na wirtualną wizytę i obejrzenie arrasów zebranych na Wawelu.

Wielu z nas, między innymi i ja, wiedzę o tkaninach zawieszanych na ścianach zdobywało na lokalnych targach i jarmarkach w PRL-u. Tam gobeliny dostępne na kiesę zwykłych Polaków najczęściej przedstawiały dziewczynki o małych stópkach w za ciasnych trzewiczkach i chłopców z za dużymi główkami. Dziewczynka huśtała się zwiewnie na huśtawce ogrodowej, a chłopczyk pilnował, żeby nie spadła. Moja siostra twierdziła, że ją popychał, właśnie żeby spadła i tym samym zrobiła mu miejsce na huśtawce. Bardzo lubiłam oglądać takie makatki. Niektóre były prawdziwie tkane, te trochę tańsze malowane, te najtańsze miały wydrukowany rysunek, który należało wyhaftować kolorowymi nićmi – jeśli się je dostało. Te najtańsze były zdobione napisami trudnymi do odczytania. Mama mi wyjaśniła, że to litery gotyckie. Obok napisów zrozumiałych takich jak „świeża woda zdrowia doda”, były też napisy zastanawiające. Najtrudniejszy dla mnie do zrozumienia był napis „Ja cię kocham, a ty śpisz”. Tak właściwie to do dzisiaj nie wiem co to znaczy?



Te makatki z PRL-u obrazują jak rozchodzą się obiekty kulturalne. Arrasy, zdobyły swój odpowiednik po wielu wiekach pod strzechą w postaci takich makatek. Tak jak nasz wieszcz

Adam Mickiewicz, pragnął, aby jego księgi zawitały kiedyś pod strzechy. To przenikanie jest procesem i trwa długie lata, czasem pokolenia. Teść mojej przyjaciółki z Polski po urodzeniu pierwszej wnuczki, powiedział, że pierwszy wcale nie musi być chłopak, z podtekstem, że jednak chłopak musi być. Przykłady można mnożyć.

Z reguły wzory idą z góry do dołu. Ale przecież upadek cesarstwa rzymskiego dowodzi, że nie zawsze. Z bliższej historii, komunizm zniszczył nie tylko strukturę państwa, narodu, rodziny i organizacji społecznej, oraz Kościoła, ale również miał zgubny wpływ na język. Obserwujemy to do dzisiaj. Nic dziwnego, że hasło „wyp...dać”, jest na ustach i sloganach neo-marksistów, przebranych w ideologię zbudowania nowego społeczeństwa, od zmiany podstawowej – płci. Jest to celowe zagubienie we współczesnym czasie, gdzie wszyscy bogowie mogą być równi, tak jak i płeć do wyboru. Doskonałym przykładem rozprzestrzeniania się wzorów jest moda. Ponoć początek nowej mody jest w Kalifornii. Kiedyś to był Londyn, a jeszcze wcześniej Paryż. Jednak nie wszystko się rozprzestrzenia w jednym kierunku. Zapewne widzieliście w ostatnim tragicznym dla Afganistanu czasie chusty i chałaty w Kabulu, ponowny powrót do burek dla kobiet. A przecież całkiem niedawno i nasze panie obowiązkowo przykrywały niewieście głowy.

Chustami na wsi jak wychodziły z zagrody.

A ładne chustki powinny być przetykane złotą, albo i srebrną nitką. Poprawna niedzielna chusta powinna być zawiązywana pod brodą. Mój kuzyn mnie sztorcował, bo dużą kwiciastą chustę, taką jaką narzuca się na ramiona, wiązałam ściśle do tyły. Ciocia moja natomiast skarżyła się mojej matce, że jak tak sobie ściśle zawiążę tę chustę do tyłu, to widać, że jestem bardzo pomalowana. A co miałam udawać, że naturalnie sine usteczka moje same się zaponsowiły? No może sok z buraka byłby do zaakceptowania. Mówimy o czasie, kiedy panie z towarzystwa przywoziły kosmetyki z zagranicy. No cóż, nam pospółstwu zostawał krem nivea, albo krem śnieg tatrzański z drogerii (bo

tak się wtedy sklepy kosmetyczne nazywały). A tu proszę spopularyzowały nam się kosmetyki, i nawet te najlepsze są dostępne w Polsce. Ale czy w Afganistanie? Sądząc po ubiorach z tamtych terenów, to jakieś 200 lat nas dzieli? Co prawda burek, zakrywających całą twarz u nas nie noszono, ale moja babcia opowiadała, że wypadało, żeby panna stała w kącie i dłubała dziurę w ścianie, nie śmiąc popatrzeć na kawalera, którego przywiózł furmanką swat. Więc wzory rozpowszechniają się w określonych kierunkach. A wtedy kiedy ci inni je zaakceptują, to ci pierwsi już stosują coś nowego. Obecnie to co najmodniejsze musi być całkiem naturalne. W Polsce było takie powiedzenie obrazujące naturalność – „jako żeś mie stworzył, tako mnie mosz”. Czyli nic do dodania, nic do upiększenia?

Fascynująca kwestia kierunków rozprzestrzeniania się i wędrówek mody i upodobań nie dotyczy tylko wyglądu. Na przykład pieniądz i bankowość rozchodziły się w podobny sposób. Kraje z gospodarką opartą na handlu i pieniądzu, z dobrze rozwiniętą bankowością zapewniały wyższy dobrobyt swoim obywatelom, niż te oparte na naturalnej wymianie lokalnej bez pieniądza. Krąg tych krajów, które zaadoptowały pieniądz się poszerzał, tym samym wskazując kierunek postępu. Niedawno opowiadała mi znajoma, że po dostaniu paszportu i wizy na wyjazd do Kanady nie miała 25 tysięcy złotych na bilet lotniczy, i nikogo kto by jej te pieniądze pożyczył – bo nikt nie miał. A w Polsce komunistycznej kredyty prywatne nie istniały. W końcu znalazła jakiegoś krezusa, który zgodził się jej pożyczyć. Wyjechała i solidnie dług spłaciła. Nie to co teraz, gdzie w obie strony i z Kanady i z Polski wielu nabierze tyle kredytów ile się tylko da, i wyjeżdża bez chęci powrotu. To co z tego, że nie mogą przez długi czas wrócić do kraju w którym dług zaciągnęli? Za friko dostali sporą sumę. Ach przepraszam, nie za friko, bo za ich długi to płacą wszyscy inni – przecież nie biznesy kredytowe! Oczywiście rozchodzące się wzory dotyczą nie tylko mody i pieniądza. Dotyczą one także sposobów organizacji społecznej. I tak z

niedowiarą przeczytałam, że oryginały dokumentów podpisanych w stoczni w Gdańsku 31 sierpnia 1980 zniknęły. Tak, oryginały porozumienia, które podpisywał swój ze swoim (o czym wtedy nie wiedzieliśmy), czyli kapuś Bolek Wałęsa z komunistycznym wicepremierem Mieczysławem Jagielskim. Były dwa takie oryginały, jeden dla strony rządowej, jeden dla Solidarności. I co? Zniknęły. Oba. Gdyby nie trzeźwość umysłu Andrzeja Gwiazdy i Anny Walentynowicz (ś.p.), że porobiono około 20 kopii, to nie wiedzielibyśmy dzisiaj, co tak naprawdę było w tej walącej z posad komunizm umowie. I takich wzorów organizacyjnych też musimy się uczyć. Podobnie, jak w końcu musimy się nauczyć, że praca organizacyjna to poważna sprawa. A zbieranie dokumentacji musi odbywać się profesjonalnie. Tego wolontariusze po godzinach pracy robić nie są w stanie, nawet jeśli wiedzą jak. I tych zasad organizacyjnych też się w końcu musimy nauczyć. Podobnie jak obrony dobrego imienia Polski i Polaka, czego bez strategii, zespołu profesjonalistów, biura i budżetu nie da się porządnie zrobić. Dobrze więc, że krok po kroku, proces po procesie, instytucja po instytucji dorównujemy tak, aby swojego pilnować i nie pozwolić innym niszczyć tego co nasze.

Autorstwo: Alicja Farmus

Źródło: Goniec.net